

Robert T. Ptaszek

Karnawał na „Titanicu”. Postmodernizm a współczesna kultura Zachodu¹

W świecie bez prawdy wolność traci swoją treść, a demokracja bez wartości może utracić swą duszę...

Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 46

Postmodernizm to fenomen, a zarazem krzywe zwierciadło, dzięki któremu łatwiej dostrzec słabości współczesnej kultury Zachodu. Jest fenomenem, bo trudno zrozumieć, jak nurt myślowy, który pojawił się dopiero pod koniec lat 70. XX wieku mógł zyskać w tak krótkim czasie tak imponujący wpływ na współczesną myśl Zachodu. Postmodernizm stanowi bowiem obecnie inspirację dla przeważającej części środowisk zajmujących się filozofią. Ponadto w istotny sposób oddziałuje na inne dyscypliny naukowe (i to tak różne jak pedagogika, psychologia, politologia czy teologia). Postmodernistyczne idee odnaleźć można również bez trudu w zachodniej sztuce, polityce a także życiu codziennym.

Postmodernizm jest jednak także krzywym zwierciadłem kultury, ponieważ zbudowany jest na jej krytyce. Wszak zapoczątkowany został przez Jean-Francois Lyotarda, który w swoim dziele *La condition postmoderne*² nazwał czasy współczesne okresem końca wielkich haseł i idei cywilizacji europejskiej. Inni znani przedstawiciele filozofii postmodernistycznej tacy jak Jacques Derrida, Richard Rorty Gilles Deleuze, Gianni Vattimo, czy Francis Fukuyama także krytycznie oceniali zarówno dotychczasowy rozwój i osiągnięcia zachodniej kultury, jak też dążenia, które kultura ta stawia sobie obecnie.

Postmodernistyczna krytyka wskazywała, że kultura Zachodu straciła zdolność do tworzenia nowych inspirujących idei i pogrążyła się w stagnacji. Stało się tak, bo ludzie w końcu zrozumieli, że dotychczasowe poszukiwania powszechnych praw pozwalających widzieć świat jako

¹ Tekst niniejszy w wersji drukowanej został opublikowany w: *Bezpieczeństwo człowieka a transdyscyplinowość*, red. Edward Jarmoch, Andrzej W. Świdorski, Izabela Aldona Trzpił, T.1, Siedlce 2009, s. 175-185.

² Francois Lyotard, *La condition postmoderne. Rapport sur le savoir*, Paryż 1979. (Wydanie polskie: *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Warszawa 1997).

uporządkowaną całość były poszukiwaniem fikcji. Zatem, jak twierdzi Richard Rorty, takie kategorie jak „obiektywna prawda” czy „powszechne wartości moralne” powinny być wykluczone z języka, ponieważ ich poznanie przez człowieka nie jest możliwe, a zatem (przynajmniej z ludzkiego punktu widzenia) są fikcją³. Na tej podstawie Rorty uznał je za szkodliwe dla współczesnego społeczeństwa liberalnego, któremu „nie służą próby wyposażenia go w jakieś podstawy filozoficzne”⁴.

I to jest właśnie największy paradoks. Jak wyjaśnić fakt, że większość prominentnych twórców zachodniej kultury tak szybko i bez większych zastrzeżeń zaakceptowała postmodernistyczny pogląd, że kultura, której są częścią, wyczerpała już swoje możliwości rozwoju. Jeszcze mniej zrozumiała jest postawa filozofów, którzy zaczęli z zaangażowaniem głosić „prawdę”, że wszelkie próby poznania prawdy o świecie skazane są na niepowodzenie. Jest to tym trudniejsze do wyjaśnienia, że nadzieje związane początkowo z postmodernizmem, jako prądem, który może zapoczątkować odnowę współczesnej kultury, nie potwierdziły się. Natomiast coraz częściej stawia się pytanie:

Dokąd postmodernizm doprowadził zachodnią kulturę?

Georg Weigel, amerykański pisarz, teolog i filozof zapytany o stan współczesnej kultury europejskiej postawił dosyć gorzką diagnozę: „*Każdy, kto ma jakiegokolwiek pojęcie o europejskiej kulturze wyższej, wie, że lata zabawy w piaskownicy postmodernizmu – gdzie jest «twoja prawda» i «moja prawda», ale nie ma niczego, co można nazwać «prawdą» – sprawiły, że Europa nie potrafi wyjaśnić, dlaczego demokracja, uprzejmość i tolerancja są moralnie wyższe niż tyrania, brutalność i przemoc. I ta niezdolność leży u źródła obecnej choroby*”⁵.

Nie sądzę by ocena Weigla była przesadzona. W przeświadczeniu tym umacniają mnie pojawiające się – po okresie zachwytów nad postmodernizmem – publikacje pokazujące coraz wyraźniej, że jest to droga do nikąd. Prace te, pisane przez reprezentantów różnych dyscyplin, mają odmienny charakter. Krytykę konsekwencji, do których prowadzi postmodernizm wyrażają też coraz częściej filozofowie – między innymi Leszek Kołakowski. Jego opinię przytoczę na zakończenie, jako że mówi on

³ Rorty określa je mianem „arystotelesowskich śmieci”, które filozofia postmodernistyczna musi uprzątnąć (Richard Rorty, *Filozofia i przyszłość*, „Przegląd filozoficzny. Nowa seria” 1996, nr 1, s. 90).

⁴ Richard Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 1996, s. 83.

⁵ *Europa na krawędzi*. Z George’em Weiglem rozmawia Jacek Dziedzina, „Gość Niedzielny”, 25 maja 2008, s. 22.

o konsekwencjach postmodernizmu, które są dopiero przed nami. Jednak już teraz można pokazać na czym polega destrukcyjny wpływ postmodernizmu na różne sfery współczesnej kultury Zachodu.

Aby ukazać sytuację, w której znalazła się na początku XXI wieku zachodnia kultura odwołam się do publikacji, które zbierają i prezentują dotychczasowe rezultaty oddziaływania postmodernizmu na kulturę i życie społeczne Europy i Stanów Zjednoczonych. Wśród coraz większej liczby tego typu prac wyróżnia się książka pod znaczącym tytułem *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, której autorem jest Peter Hahne⁶. Zebrane w książce felietony skłaniają do refleksji nad konsekwencjami przenikania postmodernistycznego ducha radosnej i nie skrepowanej żadnymi regułami zabawy do kultury i życia społecznego.

Krytyczne obserwacje Hahna – mimo, że odnoszą się do sytuacji panującej we współczesnych Niemczech – wskazują na zjawiska, które dotyczą całej zachodniej kultury. I choć w różnych państwach te zjawiska występują z różnym nasileniem, nie ulega wątpliwości, że powodowane przez nie problemy mają uniwersalny charakter.

Zdaniem Hahna główne problemy współczesnej kultury europejskiej wynikają z faktu, że przez postmodernistów została ona potraktowana jako niepotrzebny balast. Odrzucili jej dotychczasowe rozumienie, zgodnie z którym stanowi dla człowieka podstawowe źródło inspiracji oraz dostarcza mu wzorów właściwych zachowań. Dla postmodernistów kultura stała się przeszkodą, którą ludzie muszą przezwyciężyć, jeśli chcą w niczym nie skrepowany sposób prowadzić proces swojej samorealizacji. Tymczasem granice, jakie w życie każdego człowieka wnosi kultura, mają bardzo ważny cel – chronią przed ponownym popełnianiem tych samych błędów. Jednak w dzisiejszym, absolutyzującym wolność świecie Zachodu, konieczność liczenia się z jakimikolwiek zasadami uznawana jest za zbędną uciążliwość, która niepotrzebnie komplikuje ludzkie życie. W rezultacie *„możliwa jest wyprzedaż własnej kultury, bezprzykładna w świecie. [...] Pod przykrywką wolności sztuki i satyry deptane są uczucia religijne i jawnie wyszydzane symbole chrześcijańskie. [...] nie może się dziać dobrze, gdy nie ma dla nas już nic więcej świętego, to znaczy nietykalnego i niezbywalnego. Złamanie ostatnich tabu otwiera drzwi niepowstrzymanej i morderczej powodzi,*

⁶ Peter Hahne, *Schluss mit lustig. Das Ende der Spaßgesellschaft*, Lahr/Schwarzwald 2004. Przekład polski: *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, Katowice 2007. Hahne to postać dobrze znana w Niemczech. Z wykształcenia jest ewangelickim teologiem, a popularność zyskał jako dziennikarz telewizji ZDF oraz autor felietonów w tygodniku „Bild am Sonntag”.

ogarniającej ostatnią chronioną przestrzeń życiową naszego społeczeństwa”⁷.

Konsekwencje podważania fundamentów, na których wspierała się dotąd kultura Zachodu są niezwykle groźne. Niszczenie jej korzeni będące skutkiem nadmiernej i opatrnie rozumianej tolerancji⁸ sprawia, że ludzie tracą orientację i poczucie sensu. Trudno bowiem dokonywać rozsądnych wyborów, gdy żyje się w kulturze przyjmującej pogląd, że nie ma ogólnych prawd ani też bezwzględnie dobra czy zła. W takiej kulturze nie można znaleźć trwałego układu odniesienia. Jak zatem słusznie zauważa Hahne *bezgraniczna tolerancja ostatecznie prowadzi do całkowitej bezsilności*⁹.

Twórcy nowych, postmodernistycznych gier oraz zabaw z prawdą i sensem zapomnieli o dwóch ważnych zależnościach. Po pierwsze życie człowieka i nurtujące go problemy to coś więcej niż tylko gra. Nie sposób, na przykład, zastąpić autentycznej wiary grą w wiarę¹⁰. Ponadto proponowane przez postmodernistów zasadnicze zmiany w sposobie pojmowania kultury dezorientują ludzi, którzy nie są w stanie zrozumieć, dlaczego mają zrezygnować z jej dotychczasowego dziedzictwa. Trudności te dotyczą zwłaszcza ludzi mających najsilniejsze związki z kulturą i mocno zaangażowanych w jej tworzenie. Wszak *„im głębsze korzenie tym rzadziej można być przesadzonym”*¹¹.

Aby wykazać błąd postmodernistycznego podejścia do kultury Hahne przywołuje słowa Hansa Georga Gadamera: *„przyszłość to jest pochodzenie. Jeżeli nie przypominamy już sobie naszego pochodzenia, nie będziemy mieli żadnej przyszłości”*¹². Podkreśla, że zasada ta sprawdza się szczególnie w

⁷ Peter Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, dz. cyt., s. 59.

⁸ „Nikt nie potwierdziłby dobrowolnie, że nie ma żadnego punktu widzenia. To przecież byłoby głupie. Nie, my opisujemy naszą żalną sytuację błyskotliwym pojęciem tolerancji. To pojęcie tolerancji nie jest przy tym niczym innym, jak tylko słowem manipulacji, ukrywającym brak własnego punktu widzenia. W rzeczywistości prowadzi to, konsekwentnie, do nietolerancji. Jest tak dlatego, że sam będąc bez przekonań nie jestem w stanie uznać przekonań innych. [...] Nasze tchórzliwe społeczeństwo kompromisu obawia się dyskusji” (Peter Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, dz. cyt., s. 55).

⁹ Tamże, s. 62.

¹⁰ „Gra w wiarę jest czymś zupełnie innym niż przyjęcie wiary i życie nią. Jeśli wiarę potraktujemy jako grę, to nie da nam ona drogowskazów na drodze życia, lecz tylko trochę ją przyozdobi. Nie pomoże nam ani w życiu, ani w śmierci” (Joseph Ratzinger, *Wiera – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, Kielce 2004, s. 172).

¹¹ Peter Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, dz. cyt., s. 47

¹² Cytat za: Peter Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, dz. cyt., s. 49. Hahne tak komentuje słowa Gadamera: *„Pytanie o nasze pochodzenie, nasze korzenie, naszą tożsamość – wszystko to są kluczowe pytania dla przyszłości. Ten, kto się nimi dziś*

przypadku Europy, o której tożsamości w mniejszym stopniu decydują warunki geograficzne (z tej perspektywy stanowi bowiem jedynie „nos” Azji). Zatem podstawę europejskiej tożsamości stanowi jej historia, która sprawia, że Europa jest „jedną ideą, jedną wspólnotą wartości, kulturową jednością”¹³. Ci którzy o tym nie pamiętają skazują się na porażkę.

Przykładów wskazujących na zagubienie współczesnego człowieka i kryzys kultury jest w książkach Hahna i innych autorów wiele. Należy zatem zadać sobie pytanie:

Czym zawinił postmodernizm?

Chcę być dobrze zrozumiany. Nie jest moim celem pryncypialna i całościowa krytyki postmodernizmu. Próbuję tylko zrozumieć jak to się stało, że ta negująca wartość wiedzy racjonalnej filozofia (?) tak dynamicznie rozwinęła się we współczesnym – stechnicyzowanym i racjonalnym – świecie Zachodu. Oczywiście w ramach tak skromnego opracowania nie da się dokładnie omówić tego zagadnienia – zresztą nie sądzę, by dało się znaleźć jakieś jedno proste jego wyjaśnienie. Wspomnę więc tylko o jednym ważnym czynniku. Sądzę, że jest nim specyfika współczesnej kultury Zachodu. Z jednej strony dostrzec w niej można wzrost zaufania do nauki, co przekłada się na dynamiczny rozwój nauk szczegółowych. Równocześnie jednak maleje zainteresowanie ogólnymi prawdami o rzeczywistości, których poszukiwanie stanowi przedmiot filozofii (przynajmniej w klasycznym jej rozumieniu). Toteż postmodernizm uznać można za kolejny (ostatni?) etap w procesie, który (przez analogię do określenia „rozwój”) można nazwać „zwijaniem się” filozofii. Proces ten niestety postępuje w filozofii europejskiej od kilku stuleci. Zaczął się, gdy filozofowie uznali, że nie są w stanie poradzić sobie z adekwatnym opisem rzeczywistości. Ta niewiara w możliwość poznania prawdy o realnie istniejącym bycie, której sztandarowym przykładem była filozofia Kartezjusza, sprawiła, że podjęto próby zawężenia dziedziny filozofii do sfery ludzkiej świadomości. Gdy i to okazało się za trudne filozofia zrezygnowała z uprzywilejowanej roli dyscypliny podstawowej, czyli takiej, która stanowi punkt wyjścia i wzór dla innych nauk. Niebawem filozofowie poszli jeszcze o krok dalej – zaczęli się na nich wzorować.

zajmuje nie jest zacofany ale postępowy [...] Można wyrzucić historię za burtę, ale nie można się jej wyprzeć” (Tamże, s. 49-50)

¹³ Peter Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, dz. cyt., s. 50. Dla poparcia tej tezy Hahne przytacza opinię Theodora Heussa, pierwszego prezydenta Republiki Federalnej Niemiec: „*Europa jest zbudowana na trzech wzgórzach: Areopagu, Kapitolu i Golgocie*” (Tamże s. 51).

Negatywne rezultaty tej postawy stały się szczególnie widoczne w XIX wieku. To właśnie wtedy po raz pierwszy wyraźnie zakwestionowano potrzebę filozofii jako samodzielnej dyscypliny dostarczającej wiedzy o świecie. Pozbawiona (przynajmniej częściowo z własnej winy) swojej dotychczasowej roli filozofia zmuszona została do konkurowania z naukami szczegółowymi i literaturą. W tej sytuacji filozofowie, zamiast pisać dzieła *stricte* filozoficzne, coraz częściej wypowiadali się w powieściach, esejach i innych formach literackich.

Nieunikniona porażka w tej rywalizacji (wszak filozof stający w szranki z literatem czy naukowcem-eksperymentatorem ma niewielkie szanse na sukces) sprawiła, że filozofowie zamknęli się w świecie języka. Triumf zaczęła święcić teza Wittgensteina „*granice mojego języka są granicami mojego świata*”¹⁴.

Jednak mimo znaczących dokonań filozofii analitycznej okazało się niebawem, że także określenie precyzyjnych reguł posługiwania się językiem (zwłaszcza potocznym) przekracza możliwości filozofii. Niebawem rozterki filozofów analitycznych odsunięte zostały na dalszy plan przez wybuch II wojny światowej. Po jej zakończeniu pojawiło się zapotrzebowanie na nowe idee. Zaczęto poszukiwać takiej filozofii, która pozwoliłaby zrozumieć przyczyny powszechnej destrukcji podstawowych zasad i norm oraz potrafiłaby wyjaśnić, jak ludzie mogli zgotować ludziom tak straszny los. Trudności w zracjonalizowaniu okrucieństw wojny sprawiły, że na Zachodzie popularność zyskał egzystencjalizm, podkreślający (przynajmniej w ateistycznej wersji Jeana Paula Sartre’a) absurd ludzkiego istnienia i brak powszechnych zasad moralnych pozwalających na znalezienie orientacji w życiu¹⁵.

Szybki rozwój ekonomiczny zachodnich społeczeństw spowodował, że egzystencjalizm w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku przestał być filozofią spełniającą ich oczekiwania. Podobny los spotkał marksizm – wprowadzony odgórnie i pełniący rolę oficjalnej ideologii w krajach Europy Wschodniej.

Wtedy właśnie w przestrzeni powstałej po kryzysie dotychczasowych tradycji filozoficznych pojawił się postmodernizm. Zaproponował odmienne podejście do filozofii – zamiast racjonalnego namysłu i

¹⁴ Ludwig Wittgenstein, *Traktat logiczno-filozoficzny*, teza 5.6.

¹⁵ Gdy na Zachodzie po II wojnie światowej popularność zyskała filozofia negująca istnienie powszechnych wartości i norm w Polsce w tym czasie nastąpił rozkwit realistycznej filozofii bytu ukazującej ład i celowość stworzonego przez Boga świata, a równocześnie wskazującej, że człowiek dzięki swej wolności może ten ład zniszczyć.

poszukiwania powszechnych prawd, nie skrepowaną żadnymi regułami zabawę w nowe kształtowanie subiektywnych sensów. Istotę propozycji postmodernistów trafnie ukazał Jan Sochoń: „*Ponowoczesność [...] oznacza [...] świadome odejście od normy na rzecz pluralizmu postaw, stylów zachowania i określenia się wobec tradycji [...]. Dlatego filozofowie ponowocześni – powołujący się na Nietzschego – wolą nazywać siebie filozofami-artystami [...]. Tym filozofom nieobce są mity, fikcje, baśnie. Ich dyskurs, z punktu widzenia wszelkiej metafizyki, jest niekwalifikowalny, gdyż rozwija się w następującej formule dialektycznej: poznajemy wymyślając i wymyślając poznajemy. W ten sposób dochodzi do zakłócenia relacji wewnątrz klasycznej pary pojęć tworzonej przez mythos i logos*”¹⁶.

Powtórzę raz jeszcze. To co napisałem powyżej nie oznacza, że nie dostrzegam w postmodernizmie żadnych zalet. Trudno też nie zauważyć jego znaczącego wpływu na współczesną kulturę. Bez wątpienia nurt ten tworzyli ludzie o wyrazistych poglądach oraz talencie pisarskim. Skoncentrowali się jednak na gruntownej krytyce podstaw i dorobku kultury europejskiej i w zasadzie poza tę negatywną fazę nie wyszli. Toteż trudno mówić o znaczących pozytywnych dokonaniach postmodernizmu.

W tak krótkim tekście nie sposób przedstawić nawet najczęściej podnoszonych wobec postmodernistów zarzutów. Oczywiście można, na przykład, przypomnieć, że książka Lyotarda *Kondycja ponowoczesna*, która zgodnie z deklaracją autora miała stanowić opis stanu współczesnej kultury Zachodu przedstawiała zbyt jednostronny i krytyczny jej obraz. Można też, doceniając znaczenie i popularność filozofii Richarda Rorty’ego wskazać, że sposób i ton jakim prowadzi swoje polemiki znacznie wykracza poza granice naukowej dyskusji. Trudno zgodzić się choćby ze stosowanym w tekstach Rorty’ego określeniem filozofii bytu jako „arystotelesowskich śmieci”, które filozofia postmodernistyczna musi uprzątnąć¹⁷. Trzeba ponadto pamiętać, że za „twardymi” tezami Rorty’ego (na przykład jego krytyką klasycznej definicji prawdy) nie stoją odpowiednio silne argumenty, mogące uzasadnić apodyktyczną formę tych tez.

Tę wyliczankę można by długo kontynuować. Zamiast tego ograniczę się do omówienia konsekwencji postmodernizmu, która, jak sądzę, okazała się najgroźniejsza dla współczesnej kultury Zachodu. Tą konsekwencją stało się upowszechnienie poglądu o relatywnym charakterze wszelkiej wiedzy.

¹⁶ Jan Sochoń, *Ponowoczesne losy religii*, Warszawa 2004, s. 49.

¹⁷ Por. np.: Richard Rorty, *Filozofia i przyszłość*, „Przegląd filozoficzny. Nowa seria” 1996, nr 1, s. 90.

Dosyć dziwna z punktu widzenia zdrowego rozsądku postawa polegająca na posługiwaniu się rozumem do formułowania argumentów pozwalających na krytykę rozumu jako narzędzia umożliwiającego poznanie nie była oryginalnym pomysłem postmodernistów. Także w XX wieku podejmowano tego typu próby – wystarczy wspomnieć krytykę rozumu i pochwałę intuicji dokonane przez Henri Bergsona. Toteż postawa postmodernistów nie wydaje się, na pozór, czymś nowym czy odkrywczym. Jednak o jej znaczeniu decyduje radykalny charakter tej postawy. Postmoderniści doprowadzili do skrajności krytykę zdolności poznawczych człowieka odrzucając wszelkie kryteria pozwalające na racjonalną ocenę posiadanej przez ludzi wiedzy. Na tej podstawie podjęli działania, które z punktu widzenia nauki uznać trzeba za „intelektualne samobójstwo” – spróbowali wyrugować z filozofii kategorię prawdy.

Założenia i szkodliwe konsekwencje takiej postawy trafnie ukazał Denis Rougemont. Ten szwajcarski filozof kultury, a zarazem jeden z twórców idei zjednoczonej Europy pisał: *„Istnieją dwa sposoby kłamania, tak jak istnieją dwa sposoby oszukiwania klienta. Jeśli waga wskazuje 980 gramów, możecie powiedzieć: «to jest kilogram». Wasze kłamstwo zostanie jednak odniesione do niezmiennej miary, jaką jest prawda. Jeśli klient sprawdza, może dostrzec, że go okradacie, a wy wiecie na ile; prawda pozostaje między wami jako sędzia. Ale jeśli Demon podkusi was do sfalszowania samej wagi, wypaczone zostanie kryterium prawdy, niemożliwa już będzie kontrola. Powoli zapomnicie o tym, że oszukujecie. Gotów jestem nawet iść o zakład, że z największą skrupulatnością zaczniecie teraz ważyć dokładnie, może nawet będziecie dorzucać kilka gramów towaru «dla dobrej wagi», aby zyskać uśmiech klienta oraz zadowolenie z własnej cnotliwości. To właśnie jest czyste kłamstwo, właściwe dzieło Diabła. Od kiedy zaczniecie fałszować samą miarę prawdy, wszystkie wasze «cnoty»przechodzą w służbę zła i stają się współniczkami w dziele Złego”¹⁸.*

Rougemont ma rację gdy pokazuje, że wystarczy przyjąć postmodernistyczny pogląd o pluralizmie prawd, aby drzwi do nadużyć w tej materii zostały szeroko otwarte. Przykładem, jak sądzę dosyć czytelnym, jest popularny i ceniony przez współczesnych filozofów dekonstrukcjonizm Jacquesa Derridy. Będąca jego podstawą zabawa tekstem polegająca na wymyślaniu własnych reguł jego odczytywania i interpretacji to z pewnością wciążająca rozrywka. Ale nie sądzę, by rozrywka ta mogła pretendować do miana filozofii¹⁹.

¹⁸ Denis Rougemont, *Udział diabła*, Warszawa 1992.

¹⁹ Aby się o tym przekonać wystarczy przeczytać dowolny fragment pism Derridy –

Uważam, że ocena ta dotyczy nie tylko Derridy. Jest wiele argumentów, które nie pozwalają na akceptację postmodernistycznych zabaw z prawdą i sensem. Postawy postmodernistów nie można zaakceptować choćby dlatego, że jej praktyczne skutki okazały się groźne dla całej współczesnej kultury. Stało się tak, bo twórcy postmodernizmu nie tylko podważyli powszechny charakter norm moralnych, lecz także przyjęli pogląd, że współistnienie w świecie wielości kultur wskazuje na istnienie w nim pluralizmu prawd. Gdy połączy się ten pogląd z (także głoszoną przez postmodernizm) tezą, że człowiek nie posiada kryteriów pozwalających na ocenę konkretnych tez oraz zachowań dochodzi się ostatecznie do relatywizmu kulturowego, który nie pozwala na sensowną krytykę żadnych (nawet ewidentnie szkodliwych) zjawisk.

Ponieważ krytyczne uwagi wobec postmodernizmu są coraz liczniejsze, a poza tym mają różną siłę i wartość²⁰ ograniczę do postawienia jednego, ale za to podstawowego, zarzutu. Uważam, że postmodernizm nie jest filozofią w klasycznym sensie, a zatem postmoderniści nie mają wystarczających kompetencji do krytyki dotychczasowej filozofii i podejmowanych przez nią zagadnień.

choćby ten zawarty w wyborze współczesnych tekstów filozoficznych dokonany przez Barbarę Markiewicz: „*Kwestia stylu to zawsze rozpatrywanie, ważność jakiegoś spiczastego przedmiotu. Niekiedy po prostu pióra. Ale także sztyletu, a zatem pugiuału. Posługując się nimi, można zapewne w okrutny sposób zaatakować to, do czego filozofia odwołuje się pod mianem materii lub macierzy, by naciąć tam znamię, zostawić odcisk lub nadać kształt, ale także po to, by odeprzeć zagrażającą, formę, trzymać ją na dystans, tłumić, bronić się przed nią – naginając się wówczas lub wycofując, podczas ucieczki, za woalami [...]. Styl wysuwałby się zatem jako ostroga, na przykład ostroga żaglowca: rostrum, ten występ, który wychodzi naprzeciw, przełamując atak, rozpruwając wrogi obszar. A także, wciąż w kategoriach marynistycznych, ten szczyt skały, który również zwie się ostrogą i który «łamie fale u wejścia do portu». Styl może więc również chronić swą ostrogą przed przerażającą, oślepiającą i śmiertelną groźbą tego, co się uobecnia, uporczywie pozwala się widzieć: obecnością, a zatem treścią, rzeczą samą, sensem, prawdą...” (Jacques Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, cytata za: Barbara Markiewicz, *Od Nietzschego do filozofii współczesnej. Wybór tekstów*, Warszawa 1999, s. 199).*

²⁰ Aby pokazać ich zróżnicowanie przytoczę dwa typowe przykłady. Niektórzy krytycy uważają, że najważniejsze słabości postmodernizmu wynikają przede wszystkim z cech osobowościowych jego twórców. Ich zdaniem postmodernizm „wyrasta z nieufności, jest przejawem poczucia niemocy i niewiary w siebie, a niekiedy świadomości zniewolenia i osaczenia, porażki i niespełnienia” (Andrzej Miś, *Dekonstrukcjonizm Derridy*, w: Tenże, *Filozofia współczesna*, Warszawa 2000, s. 222). Natomiast inni autorzy wskazują, że podstawowy błąd postmodernizmu to „specyficzny i charakterystyczny rodzaj «rozrywkowej strategii» radzenia sobie z życiem odsyłający w niebyt wszystkie pytania, jakie legły u początków wszelkiej kultury” (Jan Sochoń, *Ponowoczesne losy religii*, dz. cyt., s. 198).

Zarzut ten oparty jest na klasyfikacji nauki dokonanej przez Arystotelesa. Jak wiadomo Arystoteles wyróżnił trzy typy wiedzy:

- *teoretyczna* – która umożliwia poznanie prawdy o bycie;
- *praktyczna* – która umożliwia dobre działanie;
- *poietyczna* – która umożliwia tworzenie niezbędnych do życia, a zarazem pięknych dzieł;

Według Arystotelesa i kontynuatorów jego myśli podstawowym zadaniem należącej do sfery *theoria* filozofii jest rozumiejące poznanie świata osób i rzeczy²¹. Każda filozofia musi się zatem rozwijać w nieustannym kontakcie z rzeczywistością. Tymczasem postmodernizm w punkcie wyjścia apriorycznie odrzuca nie tylko możliwość, lecz także potrzebę obiektywnego poznawania rzeczywistości. Postmoderniści nie próbują zatem odczytywać prawdy o realnie istniejącym bycie lecz jedynie tworzą subiektywne idee. Przyjmując taką opcję ograniczyć się muszą wyłącznie do swobodnej zabawy skonstruowanymi w dowolny sposób pojęciami. Zgodnie zatem z przytoczoną typologią Arystotelesa dzieła postmodernistów to literatura (niekiedy rzeczywiście ciekawa i wciągająca), którą jednak zaliczyć trzeba nie do dziedziny filozofii, lecz do obszaru twórczości – *poiesis*²².

Postmoderniści zwykle odpowiadają na tak gruntowną krytykę wskazując trudności, które ich zdaniem skutecznie uniemożliwiają poznawczy kontakt z rzeczywistością. Podkreślają ponadto, że posługiwanie się klasyczną koncepcją prawdy wywołuje liczne komplikacje i problemy. Jednak fakt, że poznawanie rzeczywistości jest zajęciem trudnym i wymagającym pokonania wielu przeciwności nie może być w żadnym razie uznane za argument pozwalający na usprawiedliwienie postmodernistycznego przekonania, że prawda o świecie nie jest ludzom dostępna. Wszak zajmowanie się filozofią zawsze było zajęciem trudnym i elitarnym. A ponadto nie od dziś wiadomo, że łatwe drogi zazwyczaj prowadzą na manowce.

²¹ „Możemy to uczynić odsłaniając ich istotne i powszechne właściwości oraz prawa, które rządzą ich bytowaniem” (Andrzej Maryniarczyk, *Racjonalność i celowość świata osób i rzeczy. Zeszyty z metafizyki IV*, Lublin 2000, s. 13).

²² „Filozof-artysta [...] pozostaje nieufny wobec każdej stabilizacji, widzi sprzeczności tam gdzie ich nie ma, zdaje się na kreatywną siłę wyobraźni [...]. Nic zatem dziwnego, że filozofia przedstawia się jako dziedzina aktywności opanowanej przez kategorie wolności, autokreacji i anarchii” (Jan Sochoń, *Ponowoczesne losy religii*, dz. cyt., s. 50-51).

Jak wyjść z postmodernistycznego kryzysu?

Praktyczne konsekwencje dominacji postmodernizmu w kulturze Zachodu pozwalają stwierdzić, że przyjęcie przez nią postmodernistycznych idei nie stało się źródłem jej rozwoju, lecz spowodowało głęboki kryzys. Ks. Jan Sochoń trafnie wskazuje podstawową słabość postmodernizmu, która powoduje, że kierująca się jego zasadami kultura nie może się rozwijać. „*Filozofia ponowoczesna [...] tworząc świat karnawału oddala się wyraźnie i świadomie od realnej rzeczywistości. Zamyka się w świecie tekstów [...]. Wie, że nie może istnieć bez świata poważnego, wzbogaconego wartościami tradycji intelektualnej, niemniej jednak na razie zatrzymała się na granicy, tworzonej przez własną błazenadę*”²³. Według Sochońa ten „zabawowy” charakter postmodernizmu pokazuje też, że nie może stać on się niczym więcej niż tylko chwilową modą.

Zgadzam się z taką oceną. Filozofia, która nie proponuje człowiekowi współczesnemu niczego poza banalnym hasłem **liczy się tylko spokój i dobra zabawa** rzeczywiście nie zasługuje na poważne potraktowanie. Tym bardziej, że koniec tej „gry intelektualnej” – nie liczącej się z rzeczywistymi problemami człowieka i świata – jest łatwy do przewidzenia. Gdy wszystkie znaczące dokonania zachodniej kultury zostaną przez postmodernistów zdekonstruowane nastąpi ostateczny kres postmodernizmu, który – z racji swojego negatywnego charakteru – rozwijać się może tylko dopóki istnieje coś co można poddać dekonstrukcji. Triumf postmodernizmu byłby więc zatem z konieczności jego nieuchronnym i spektakularnym końcem.

Konsekwentny postmodernista przypomina więc trochę twórcę graffiti. Jego funkcjonowanie jest możliwe tylko dopóki istnieją mury, które może niszczyć swoimi działaniami. Gdy ich zabraknie, albo gdy ludziom znudzi się ciągłe usuwanie szpecących je bohomazów, dalsza jego działalność – z braku gruntu, który mógłby wykorzystać – staje się niemożliwa.

Inne zasadnicze słabości postmodernizmu ukazuje chociażby jego trafna krytyka zawarta w książkach Leszka Kołakowskiego. Przybierała one różne postacie. W zbiorze esejów *Moje słuszne poglądy na wszystko* była to kpina, przejawiająca się między innymi w żartobliwej, a zarazem trafnej definicji dekonstrukcjonizmu zgodnie z którą jest to pogląd, „*że co by się nie mówiło to i tak to nic nie znaczy*”²⁴. Aby wykazać absurdalność

²³ Jan Sochoń, *Ponowoczesne losy religii*, dz. cyt., s. 51.

²⁴ Leszek Kołakowski *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków 1999, s. 422.

postmodernistycznych negacji Zachodniej kultury Kołakowski ironicznie proponował, żeby postmoderniści zdecydowali się na krok ostateczny i „staroświecki śmieszny alfabet” zastąpili „nowoczesnym dekonstrukcjonistycznym”, w którym litery umieszczone są w przypadkowej kolejności²⁵. Jednak Kołakowski krytykował postmodernizm także w sposób jak najbardziej poważny, pokazując, że przyjęcie jego idei byłoby zabójcze dla współczesnej nauki²⁶.

Wnioski z krytycznej analizy postmodernizmu i jego dążeń są dosyć jednoznaczne. To chwilowa moda, która mimo chwytliwych haseł i medialnego szumu niebawem przeminie. Podzieli los takich zjawisk kulturowych, jak na przykład szumnie zapowiadana przez ruch New Age tysiącletnia Era Wodnika, która nigdy nie nadeszła.

Dla wszystkich badaczy, którzy starają się przewidzieć dalsze losy postmodernizmu historia ruchu New Age stanowi bardzo przydatną pomoc. Wszak New Age to ruch, który w tym samym mniej więcej czasie co postmodernizm wystąpił z krytyką współczesnej kultury Zachodu. Ponieważ jednak głosił maksymalistyczny, a zarazem utopijny program jej przemiany, po mniej więcej trzech dziesięcioleciach z modnej ideologii przekształcił się w komercyjny przemysł sprzedający bezużyteczne gadżety. Sadzę, że postmodernizm czeka jeszcze bardziej spektakularny upadek. Nie głosząc żadnych pozytywnych programów i haseł nie ma bowiem szans na przetrwanie nawet w takiej – czysto komercyjnej – postaci.

Nie ma zatem sensu pokrzykiwać w stylu Sienkiewicza „do szabel panowie, prawdy które ukochaliśmy poniewierają”. Z postmodernistycznego karnawału obudzimy się jak zwykle z bólem głowy i poczuciem czasu straconego na bezsensowną zabawę. I kolejny raz stwierdzimy ze smutkiem: a miało być tak pięknie...

²⁵ Zob.: Leszek Kołakowski *Moje słuszne poglądy na wszystko*, dz. cyt., s. 421.

²⁶ „Mimo zmasowanego ataku na uniwersalne, intelektualne i inne standardy, pozostały na szczęście dziedziny, w których standardy ciągle znajdują zastosowanie – zwłaszcza w naukach, a szczególnie w tak zwanych naukach ścisłych, które, jak się wydaje, nie ucierpiały z powodu nieodpowiedzialnej motylej filozofii. [...] [nauki te – RP] wypracowały sobie całkiem dokładne reguły akceptowalności, które działają na przekór wszystkim niepewnościom i sporom. Gorzej jest, oczywiście, w naukach humanistycznych. Jednak byłoby przesadą utrzymywać, że standardy w badaniach historycznych zostały już wytrzebione przez postmodernistyczną propagandę. Ta ostatnia znajduje wyraz bardziej w deklaracjach programowych niż w faktycznej praktyce nauki, choć można już zauważyć oznaki jej inwazji” (Leszek Kołakowski, *Nasz relatywny relatywizm*, w: *Habermas, Rorty, Kołakowski: stan filozofii współczesnej*, Warszawa 1996, s. 105).

Jak zatem traktować dzisiejszych zwolenników postmodernizmu? Warto im chyba przypomnieć, że nawet najdłuższy karnawał musi się kiedyś skończyć. Sądę, że ten czas właśnie nadszedł. Oczywiście jeśli mamy być mądrzejsi od tych, którzy świetnie bawili się na tonącym *Titanicu*. Oni nie dostali drugiej szansy, aby naprawić swój błąd w ocenie sytuacji. My ją ciągle jeszcze mamy...